



MAGDALENA CZACHOROWSKA

ORCID: 0000-0001-8785-9560

Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy

magdaczachorowska@gmail.com

## Stylistyka listów Bolesława Prusa do żony

### Słowa kluczowe

Bolesław Prus, Oktawia Głowacka, korespondencja

### Keywords

Bolesław Prus, Oktawia Głowacka, correspondence

W ramach projektu badawczego *Edycja krytyczna pism wszystkich Bolesława Prusa* standaryzacji i ujednoczeniu poddano całą twórczość pisarza, tę bardziej znaną i do niedawna powszechnie czytaną (choćby z tego powodu, że utwory pisarza zawsze znajdowały się na liście lektur obowiązkowych w szkole podstawowej i średniej) – opowiadania, nowele, powieści; znaną, ale omijaną przez czytelników z daleka (bo forma literacka już nieco przestarzała, a tematyka nieaktualna) – kroniki, i tę zupełnie nową dla czytelnika – notatki osobiste i, co najważniejsze, listy.

Spuścizna epistolograficzna, która pozostała po kronikarzu Warszawy, nie jest zbyt bogata, choćby „Na tle korespondencji pisarzy współczesnych Prusowi, np. Henryka Sienkiewicza (5 tomów w 14 woluminach), Elizy Orzeszkowej (9 tomów i kilka czekających na wydanie), Marii Konopnickiej (6 tomów)”<sup>1</sup>. Powszechnie było wiadomo, że Prus nie lubił pisać listów (co poświadczała jego żona)<sup>2</sup> i nie miał zbyt wielu okazji, by się w tej

<sup>1</sup> Jacek Nowak, wstęp do: Bolesław Prus, *Pisma wszystkie. Korespondencja*, t. 1: *Listy Bolesława Prusa* (Warszawa–Lublin: Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza, Wydawnictwo Episteme, 2017), 5. Tamże znaleźć można szczegółowe informacje dotyczące dziejów (w tym szczegółowe informacje na temat kolejnych publikacji nawet pojedynczych listów Aleksandra Głowackiego) i charakterystyki zbioru oraz zasad jego opracowania.

<sup>2</sup> Tamże, 6.

formie literackiej realizować, bowiem szczerze nienawidził podróżowania z powodu pogłębiającej się z roku na rok agorafobii i nostalgii, na którą łatwo zapadał. Wszystkie listy, które przetrwały w oryginale bądź w odpisach, zebrane zostały w dwóch tomach. Składają się na nie korespondencja do Bolesława Prusa (*Korespondencja*, t. II) i przez niego pisana (*Korespondencja*, t. I).

Do pisarza zwracały się listownie pojedyncze osoby – znajomi (redaktorzy i wydawcy jego dzieł), przyjaciele i obcy ludzie – oraz redakcje, stowarzyszenia, towarzystwa, organizacje, grupy wielbicielek i wielbicieli, grona mieszkańców miejscowości z różnych zaborów. Pisano do Aleksandra Głowackiego w różnorakich sprawach: dziękowano mu za jego twórczość, gratulowano kolejnych utworów, zapraszano do grona członków towarzystw i organizacji, uzgadniano z nim warunki wydania poszczególnych powieści, nowel i opowiadań, omawiano szczegółowe zagadnienia dotyczące spraw publicznych itd.

Nadawcy tych listów zwracali się do Prusa: *Panie Aleksandrze, Szanowny Panie, Wielmożny Panie, Mistrzu, Szanowny Panie i Jubilacie, Szanowny Panie Aleksandrze, Miłościwy Panie Głowacki*; nazywano go *Nieźrównanym Pisarzem, Szermierzem Postępu i Miłośnikiem Ludu, Najzacniejszym Obywatelem i Protektorem uczącej się młodzieży, Drogim i Czcigodnym Panem Kronikarzem, Panem Najszanowniejszym, Najzacniejszym, Najlepszym, Złotoustym Skargą, Szanownym Panem i Drogim Kolegą, Czcigodnym Mężem i Drogim Ziomkiem, Autorem Sierocej Doli i Placówki, Zasłużonym Pracownikiem na niwie literatury polskiej*.

Bolesław Prus swoją korespondencję kierował do znajomych i przyjaciół oraz do bliżej nieznanym mu odbiorców, odpowiadając na liczne pytania, dziękując za życzenia i dobre słowa oraz wyróżnienia, prosząc o drobne przysługi, komentując bieżące wydarzenia. Szczególną grupę wśród tego zbioru tworzą jednak listy kierowane do żony – Oktawii z Trembińskich Głowackiej, którą poślubił 14 stycznia 1875 roku<sup>3</sup>.

Twórczość ta stanowi szczególnie zbiór, bo nie pisał jej Jubilat, Czcigodny Mąż, Złotousty Skarga – jak nazywali go znajomi, przyjaciele, wielbiele, entuzjaści jego twórczości i ludzie podzielający poglądy społeczne i polityczne pisarza. To są listy od *Laluńcia, Najdroższego Laluńcia, Najdroższego Laluśka* – bo tak zwracała się Oktawia do swojego męża w sytuacji intymnej, jaką jest osobista korespondencja. Listy, o których będzie mowa, trafiały do najbliższej mu osoby, która w zakończeniu kartek do męża zamieszczała czułe słowa i wyznania: *Całuję mojego paniczyka serdecznie; Całuję Cię, złotko moje, bardzo serdecznie, chciałabym już mieć Ciebie w domeczku; Całuję Cię serdecznie, drogi mój Laluńciu; Tymczasem całuję Cię, ptaszeczku mój najmilejszy, serdecznie; Ciebie ściskam*

<sup>3</sup> „14 I, w czwartek, odbywa się w kościele Św. Ducha w Lublinie, ślub Aleksandra Głowackiego z Oktawią Trembińską. Obrzęd celebryje oraz kazanie do nowożeńców wygłasza wuj Aleksandra, ksiądz Seweryn Trembiński”. Krystyna Tokarżówna, Stanisław Fita, oprac., Zygmunt Szwejkowski, red., *Bolesław Prus. 1847–1912. Kalendarz życia i twórczości* (Warszawa: PIW, 1969), 144.

*serdecznie; Całuję Cię, Drogi i Kochany Laluńciu, serdecznie; Napisz, kiedy wrócisz, ptaszeczku mój miły, tymczasem całuję cię serdecznie*<sup>4</sup>.

Celem tego artykułu jest analiza językowa listów, które Bolesław Prus napisał do żony Oktawii. Oglądowi zostaną poddane wszelkie środki stylistyczne – słownictwo, frazeologia, wyrażenia, zwroty i frazy porównawcze, metafory oraz akty listowej etykiety grzecznościowej – powitania i pożegnania zastosowane przez Aleksandra Głowackiego w korespondencji do małżonki. Pewne aspekty językowe tych listów były już analizowane<sup>5</sup>.

Do dzisiejszych czasów zachowało się 65 kartek listowych skierowanych przez pisarza do najbliższej mu osoby<sup>6</sup>. Pierwszy list do Oktawii Głowackiej, opublikowany w zbiorze, datowany jest na 5 sierpnia 1881 roku, na ostatnim widnieje data 27 października 1910 roku.

W analizowanym zbiorze znalazły się listy Prusa do żony zarówno z jedynej dalekiej podróży do Niemiec, Szwajcarii, Francji, jak i z wypraw do miejsc znanych i lubianych przez Głowackich, miejsc corocznego wypoczynku – z Nałęczowa. W tomie opublikowane zostały też listy pisarza do Oktawii pisane z pokoju do pokoju, listy, które Prus traktował jak wprawki, ćwiczenia, jak palcówki – gamy grane na pianinie przez początkującego adepta sztuki pianistycznej – on wprawiał się, w tym przypadku, w wystukiwaniu słów na maszynie do pisania.

Kształt językowy tych listów zależy od roli, w jaką wciela się pisarz, przesyłając listy żonie. Gdy pisze z dalekich Niemiec, Szwajcarii czy Francji, jest podróżnikiem, który pragnie ukochanej przybliżyć widoki i wrażenia, z nadzieją na wspólne ponowne odwiedziny cudownych, nieznanych jej miejsc. Gdy odpoczywa w Nałęczowie, weryfikuje lub uzupełnia znane fakty, zdarzenia, krajobrazy, opowiada o nowych znajomych, relacjonuje upływające leniwie dni, rejestrując nawet najdrobniejsze szczegóły. Listy z pokoju do pokoju obok są żartem językowym, pełne humoru i różnych zabiegów stylizacyjnych.

Wszystkie listy do żony wyróżniają niezwykle osobiste, niezmiennie czułe formuły adresatywne. Dla małżonków pieszczotliwym imieniem, o dużym ładunku emocjonalnym, kierowanym do osoby najbliższej i najdroższej, było imię Lalunia. Imieniem tym wraz z dodatkowym emotywnym zaimkiem – *moja*, podkreślającym istniejące między nimi więzi, i epitetami przymiotnikowymi w stopniu równym – *miła, złota* lub najwyższym – *najdroższa, najmiłsza, najukochańsza*, także określeniem imiesłowowym – *kochana*, wyrażającymi rodzaj tych więzi, pisarz rozpoczynał każdą kartkę skierowaną do Oktawii:

<sup>4</sup> Materiał egzemplifikacyjny pochodzi z: Bolesław Prus, *Pisma wszystkie. Korespondencja*, t. 2: *Listy do Bolesława Prusa*, oprac. i wstęp Jacek Nowak (Warszawa–Lublin: Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza, Wydawnictwo Episteme, 2017).

<sup>5</sup> Por. Violetta Machnicka, „Korespondencyjne dzieje pewnej miłości, czyli środki językowe oddające uczucia i emocje w «Listach do narzeczonej i żony» Bolesława Prusa”, w: *Wyrażanie emocji*, red. Kazimierz Michalewski (Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, 2007), 538–550.

<sup>6</sup> Z analizy wyłączono korespondencję, którą pisarz prowadził z Oktawią w czasie narzeczeństwa.

*Najdroższa Laluniu!<sup>7</sup>, Moja Kochana Laluniu!, Moja Miła Laluniu!, Moja Złota Laluniu!, Moja najmiłsza Laluniu!, Najukochańsza Laluniu!*

O uniwersalności tego określenia i przynależności do słownika intymnego pisarza i jego żony świadczy fakt, że Prus w jednym z listów użył podobnego do nazwania Żeromskiego przy opisywaniu uczucia, jakim autora *Popiołów* darzyła żona:

*Pani Okcia<sup>8</sup> serdecznie pozdrawia Cię. To dziwna kobieta! Pracuje jak służa i dozorczeni chorych i – na obczyźnie ma pyszny humor. [...] Jej mąż tak samo, a ona zawsze wesola. Oczywiście jest szczęśliwa ze swoim Lalusiem (bardzo dobry człowiek) i dzieckiem.* [Rapperswil, 30 lipca 1895 r.] (s. 303).

Oprócz tego indywidualizmu nazewniczego Prus stosuje w korespondencji do żony typowe, znane i używane apostrofy, jak:

*Moje Kochane Złotko!, Mój Miły Ptaszeczku!, Najmilejsze Złotko Moje!, Najmiłszy Ptaszeczku!, Moje Najmilejsze Złotko!, Najmiłsza Żonusiu!*

Wszystkie listy kończą się słowami mającymi wyrazić uczucie, troskę i przywiązanie do żony (np. *Przyjmij tysiące pocałunków, Pisz Dziecino!, Pisz jak najczęściej i najdłużej, Miejcie dobry humor, apetyt!, Niech Was Pan Jezusik ma w swojej opiece*), z najczęściej powtarzającą się formułą frazeologiczną: *Całuję Ci rączki i nóżki* (albo *Przyjmij tysiące pocałunków na rączki i nóżki*).

Wraz z narastającą tęsknotą, przedłużającą się rozłąką i zbliżającym się terminem powrotu do domu, ton listów staje się coraz czulszy, co wyraża się w formach adresatywnych: *Najmiłsza Żonusiu, Całuję rączki, Moja najukochańsza*.

## Listy z zagranicy: Berlin, Drezno, Stuttgart, Karlsbad, Norymberga, Rapperswil, Paryż

Relacje z podróży sprawiają wrażenie spisywanych naprędce notatek. Są to krótkie impresje, nieco chaotyczne doniesienia, jakby nieuporządkowane, przekazywane na bieżąco doznania z pobytu za granicą – na przemian opisy miejsc, budynków, wydarzeń – krótkie deskrypcje składające się z wyrażen rzeczownikowych z pojedynczym epitetem albo

<sup>7</sup> Materiał językowy do analizy pochodzi z: Bolesław Prus, *Pisma wszystkie. Korespondencja*, t. 1: *Listy Bolesława Prusa*, oprac. i wstęp Jacek Nowak (Warszawa–Lublin: Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza, Wydawnictwo Episteme, 2017).

<sup>8</sup> Prus pisze oczywiście o Oktawii Żeromskiej z Radziwiłłowiczów Rodkiewiczowej, pierwszej żonie Stefana Żeromskiego.

serie rzeczowników (*pyszny kraj, ogromny plac, wielkie sale, ludząca panorama, nowy świat wrażeń, ładna okolica, cudowny widok, wina, muzykanci, strażnicy, kwieciarki, kanały*) i refleksje natury ogólnej, wyrażone choćby w zdaniu wykrzyknikowym: *Ile tu rzeczy dużych i małych godnych naśladowania!* [Berlin, 19 maja 1895 r.] (s. 269) czy w ogólnym stwierdzeniu: *Owa zagranica strasznie mi oczy otwiera. My strasznie jesteśmy biedni i żyjemy jak krety wobec ucywilizowanego świata.* [Berlin, 20 maja 1895 r.] (s. 270). Odnosimy wrażenie, że pisarz zachłysnął się doznaniem i sam wyznaje: *wielkość przytłacza, a nowość boli; ciężka to rzecz samotność w obcym kraju* [Drezno, 18 czerwca 1895 r.] (s. 291).

Charakterystyczne dla twórczości epistolograficznej Prusa są porównania stawiające płaszczyznę komparacji między nowym widokiem a znanym z przeszłości, możliwym do przywołania we wspomnieniach, krajobrazem typu:

*Wyobraź sobie mnóstwo ogrodów, pociętych lipowymi alejami jak w Puławach...* [Berlin, 20 maja 1895 r.] (s. 270);

*I naprawdę mieć złudzenie, że się jest jeżeli nie w Wenecji, to przynajmniej w jakimś włoskim Lubartowie.* [Berlin, 20 maja 1895 r.] (s. 270);

[...] *byłem w Karlsbadzie (niech go kołoci!<sup>9</sup> [...] taki jak Szczawnica)* [Stuttgart, 27 czerwca 1895 r.] (s. 295);

*W ogóle jednak ludność tutejsza jest dziwnie podobna z ubioru, zachowania i fizjonomii do warszawskiej* [Berlin, 22 maja 1895 r.] (s. 272);

*Nie masz pojęcia, jacy my jesteśmy nędzarze; tu bodaj kawiarnia miewa większą i ozdobniejszą salę niż nasza ratuszowa.* [Stuttgart, 27 czerwca 1895 r.] (s. 295).

Prus relacjonuje swoje doznania, np. z Berlina, wykorzystując formy deminutywne, określenia przymiotnikowe, wyrażenia porównawcze, frazeologizmy: *liścik, kawaleczek, ptaszek, ptaszeczek, piękne miasto, piękne, ale zimne jak lód, mieszkania wyborne i tanie, budynki staroniemieckie, zamek z wieżyczkami i gotyckimi oknami, biegać bez ładu i składu, ni mniej ni więcej, dziękować Bogu, mieć złudzenie, otwierać na coś oczy.*

Pisarz odbywa długie wędrówki po miastach, które odwiedza, a swoje wrażenia ubiera w krótkie frazy typu:

*Za to gmachy publiczne – imponują, choć chłodne, a domy prywatne – pałace.* [Berlin, 15 czerwca 1895 r.] (s. 285);

*Berlin wyczerpał mnie, Drezno ukoilo.* [Drezno, 18 czerwca 1895 r.] (s. 291);

<sup>9</sup> Przypis 2 na s. 295: „Kołoci – to chyba oryginalny neologizm Prusa”.

*O ile Berlin jest miastem imponującym, przeładowanym pychą i nowym, o ile odpycha w końcu, o tyle Drezno jest stare, artystyczne i przytulne. [Drezno, 18 czerwca 1895 r.] (s. 291).*

O innym niemieckim mieście, Stuttgarcie, Bolesław Prus pisze:

*Także śliczne miasto: ze wszelch stron otoczone wzgórzami winorodnymi, jasne, wesole, artystyczne. Tu już zupełnie inni mieszkają Niemcy niż w Prusach. I kuchnia jest europejska, choć pedantycznej pruskiej czystości nie ma. [...],*

a kończy swoją relację pytaniem retorycznym:

*Mój Boże, dlaczego ja Wam nie mogę posłać takich wiśni i choć po kawaleczku widoków, jakie mam przed oczyma. [Stuttgart, 27 czerwca 1895 r.] (s. 295).*

Choć na pierwszy plan wysuwają się wrażenia z podróży, dotyczące widzianych miejsc i napotkanych ludzi, często towarzyszą im uwagi dotyczące warunków zakwaterowania:

*Mam pokoik czysty, elegancki, naprzeciw ogrodów, za... jedną markę na dzień! [Berlin, 20 maja 1895 r.] (s. 270);*

*Mam pokój o 16 schodów nad ulicą, z jednym oknem, które patrzy na ogrody. [Berlin, 22 maja 1895 r.] (s. 272).*

List datowany na 2 lipca 1895 roku z Rapperswilu jest wyjątkowy na tle innej korespondencji pisanej z dalekiej podróży; stanowi bowiem w całości deskrypcję – i ponownie Głowacki tworzy malarską wizję postrzeganego krajobrazu połączoną, dzięki porównaniom kierującym uwagę odbiorcy w stronę znanego mu obiektu lub pejzażu, z elementami swojskości:

*Rapperswil jest to wieś, ale murowana jak nasze miasta i ma prawie przy każdym domu ogródek, jak u nas Botaniczny (!) ze względu na roślinność. Wszystko tu się kąpie w różach. Od południa i zachodu ma śliczne Jezioro Zuryskie i – ze wszystkich stron cudowne, zielone wzgorza, jak Gubałówka w Zakopanem. [...]*

*W drodze, z mostu kolejowego, widziałem wodospad Renu. Imponujące zjawisko. Rzeka szeroka jak Wieprz (może szersza), koloru szmaragdu poplamionego szafiirem, rzuca się z wysokości kilku pięter między skały i rozbija się na kryształ i srebro. [Rapperswil, 2 lipca 1895 r.] (s. 298).*

W listach z miejsca zamieszkania państwa Żeromskich znajdziemy liczne wyrażenia, których ośrodkiem są rzeczowniki obudowane epitetami przymiotnikowymi, np. *złoty*

*naród, piękne okolice, tania podróż, znośny lipiec, słówka niemieckie, dziwna kobieta, tutejsza dobroć, ciasne i duszne mieszkanie; porównania, np. jestem smutny jak niedźwiedź w klatce, [winnice] Z daleka podobne do lanów tyczkowej fasoli; frazeologizmy: góry to nie mój koń, chwala Bogu, jeżeli Bóg dozwoli.*

Zupełnie inaczej pisarz ubiera w słowa swoje pierwsze odczucia po przybyciu do stolicy Francji. Na gorąco spisane wrażenia podane są w postaci równoważników zdań typu:

*Wszystko tu olbrzymie: ulice po kilka wiorst, place niby pola, domy po 6 pięter, pomniki jak domy, nareszcie wieża Eiffla! [Paryż, 22 sierpnia 1895 r.] (s. 310).*

Wydaje się, że ta pospieszna forma narracji oddaje z jednej strony pośpiech życia wielkiego miasta, z drugiej rosnące zniecierpliwienie i tęsknotę za krajem, rodziną i przyjaciółmi. Stąd pojawiające się coraz częściej deminutywy, frazeologizmy i sentencje, np.

*Na próżno czekam na liścik od Ciebie. [...] Kamienice podobne do siebie jak krople wody [...] Wszystko tu ładne, piękne i pouczające, ale – nie zastąpi mi Ciebie i naszego kochanego domeczku. Wierz mi, wierz mi, że w domu i w kraju najlepiej. [Paryż, 22 sierpnia 1895 r.] (s. 310).*

Opisy krajobrazu, wrażenia z podróży, obserwacje dotyczące ludzi i ich stosunku do życia i obcych (*lud bardzo miły, dziwnie szlachetny naród*), refleksje na temat rozwoju cywilizacyjnego poszczególnych nacji, smutne myśli związane oddaleniem od ojczyzny i najbliższych, zachwyty nad dziełami sztuki i zaduma nad poziomem rozwoju urbanistycznego poszczególnych społeczeństw (*zbiory pyszne, wysoka cywilizacja*) uzupełniane są w korespondencji z jedynej dłuższej wyprawy Prusa o szczegóły dotyczące zdrowia (*jestem zdrowszy, spokojniejszy i równiejszy, czuję się z agorafobii wyleczony*) i warunków materialnych (*podróż tania*).

## Listy z Nałęczowa, Warszawy, Lwowa, Krakowa, Zakopanego, Łucka

W listach pisanych podczas corocznych pobytów pisarza w nałęczowskim uzdrowisku czy z krótszych lub dłuższych wypraw do miast zaboru rosyjskiego i austriackiego uwaga autora skupia się przede wszystkim na detalach życia codziennego, kondycji fizycznej i psychicznej oraz sytuacji materialnej rodziny, np.

*Jestem dość wesoły i obecnie zdrów, ale we Lwowie przez kilka dni, dręczyły mnie bóle reumatyczne, potrzebne jak dziura w moście. [Kraków, 27 lipca 1898 r.] (s. 344).*

Tematyka korespondencji prowokuje pojawianie się prozaicznych i potocznych określeń, jak: *przytył i dobrze wygląda, pogoda nadzwyczajna, machnę się do Nałęczowa, łajdacka kąpiel<sup>10</sup>, stare plotkarki, niedowarzeni kawalerowie, dobre spacerzy, żelazne nogi, tegie piersi, osłabione nerwy, górską ścieżka, nowe widoki, sławikowskie góry* [od nazwy miejscowej], *piękność tutejszych dolinek, huk ludzi, pełno jagód*.

Na pierwszy plan wysuwają się bardzo często stosowane przez Prusa frazeologizmy: *dać wiarę, ale będzie, jak Bóg da, darmo nie jem chleba, ślicznie się kłaniać, śmiech pusty bierze, ogórkowe czasy, jestem zły jak pies, żywa jak iskierka, zasyłać dobre słowo, Bóg Ci zapłaci za Twój list, znaleźć się jak dzieciak* [być niemądrym, nierozsądnym, zachować się nieodpowiednio], *nauczyć kogoś rozsądku, rozruszać towarzystwo, zabrakło mi czasu i sił, stać na swoim miejscu, wziąć pióro do ręki, włóczyć się samopas, tańcować jak anioł, da Bóg doczekać, chwala Bogu, mieć dużo bieganiny, czas pokaże, wyjechać z tej dziury!, Jestem kontent, jakbym wygrał na loterii, nie kwapić się z pisaniem, zabrać się do roboty, używać jak król, traktować kogoś jak najbliższa rodzina, dziękować z całego serca, nabrać serca do kogoś, wyrazić współczucie, zwłóczyć do ostatniego dnia, chwala Bogu, że wszystko dobrze, gotować się do drogi, czas dopiero pokaże*.

Kształt językowy korespondencji Bolesława Prusa do żony uzupełniają: zapożyczenia, np. *sz[t]yftować* z niem. przygotować, porządkować na pewien termin<sup>11</sup>; zdrobnienia: *pokoiczniny* (*W pokoicznych każdy sprzęt nie na swoim miejscu stoi*), *domeczek, świsteczek, Pan Jezusik, szpitalik dziecięcy* [forma *szpitalik* utworzona została przez pisarza zapewne pod wpływem leksemu *dziecięcy*], *deszczyk, koszyczek, liścik, arkusik papieru*; pytania retoryczne i apostrofy: *O, ja nieszczęśliwy! dlaczego nie słuchałem mojej najmilszej Laluni...* [Nałęczów, 14 września 1903 r.]; porównania: *Już zaczynam się przygotowywać do pisania, jak podskubana gęś do lotu*.

Wrażliwość naukowca i zmysł pedagogiczny Bolesława Prusa doszły do głosu w notatce z Zakopanego:

*Powietrze po prostu upaja. Jest ono rzadsze, a więc lżejsze, a jakie czyste!...* [Zakopane, 5 sierpnia 1881 r.] (s. 119).

Charakterystyczne dla pisarza poczucie humoru odnajdziemy w jednym z listów z 1881 roku. Efekt komiczny uzyskany został w postscriptum tej epistoły przez kontrast i zestawienie w sekwencji trzech elementów krajobrazu: Giewontu, wychodka i restauracji (te ostatnie w postaci równoważnika zdania):

*Okna naszego mieszkania wychodzą w stronę gór. O miłą widać Giewont, a o kilka kroków – wychodek. Restauracje średnie.* [Zakopane, 5 sierpnia 1881 r.] (s. 119).

<sup>10</sup> Przypis 1 na s. 348: „Fatalny stan łaźni” [w Galicji].

<sup>11</sup> Przypis 5 na s. 137.



W korespondencji Prusa widać jego fascynację nowinkami technicznymi. Entuzjazm i zaangażowanie pisarza, który jest pod wielkim wrażeniem tych nowości i chętnie je stosuje, wyraża się choćby poprzez wprowadzanie nowego słownictwa (wyrażeń i zwrotów): *aparatus fotograficzny, aparat, pierwsza fotografia, fotografia, którą zdjęję własnoręcznie, będę fotografował, światło elektryczne, pisać przy świetle elektrycznym, oczyszczenie maszyny* [do pisania], *pisać na maszynie*.

Kwestie finansowe coraz częściej poruszane były w listach do Oktawii, kłopoty ekonomiczne nie opuszczały Prusa nawet wtedy, gdy był już sławnym i cenionym twórcą:

*Moje najmilejsze Złotko, donieś mi, jak stoisz z pieniżkami. Ja, o ile mogę przypuszczać, pieniądze będę miał, ale nie zaraz; chciałbym więc dowiedzieć się, jak ty stoisz, i jeśli będzie potrzeba, rozpocząć jakieś starania.* [Nałęczów, 4 września 1898 r.] (s. 351);

*Nb. donieś mi, Kochanko: ile masz pieniędzy* [Nałęczów, 26 września 1903 r.] (s. 473);

*W tej chwili pisałem do p. Gąssow.[wskiego], zawiadamiając go, że komorne zapłacę dopiero w listopadzie. Gdybyś miała dużo pieniędzy, to może przyszlesz mi ze 25 rubli przez okazję.* [Nałęczów, 7 października 1903 r.] (s. 475);

*Zajdź, córeńko, do Banku Handlowego (róg Berga i Włodzimierskiej), każ woźnemu, aby CI poprosił Zakrzeńskiego i za jego pomocą dowiedz się: czy przekazano tam dla mnie 1700 rb za n[r] 1193.* [Lublin, 27 września 1910 r.] (s. 637);

*Bądź z łaski swej w cukierni Loursa (Hotel Europejski), zapłać, jeżeli winien, za gazety francuskie i proś, aby mi dalej przysyłali.* [Nałęczów, 29 września 1910 r.] (s. 639).

Od czasu do czasu pojawia się opis urokliwego krajobrazu, który powoduje, że w listach pojawia się bardziej poetyckie wyznanie:

*Wszystkie gaje z zielonych porobiły się żółte, pomarańczowe, różowe, czerwone; liście sypią się z drzew, wieczory coraz dłuższe, ale dni – mimo wszystko – wiosenne.* [Nałęczów, 24 września 1900 r.] (s. 412).

Osobisty charakter korespondencji, nieoficjalność przekazu sprzyjały stosowaniu przez pisarza potocznych, takich jak: *pieczeniarsz* – tu: człowiek lubiący dobrze zjeść na cudzy koszt<sup>12</sup> – *U jednego z nich, p. Roguskiego, mieszkam (jest to szwagier Radliń. [skiego]) i jadam. Słowem, zostałem pieczeniarszem!* [Łuck, 20 września 1910 r.] (s. 630); *kolnąć się – kolnij Wacka, ażeby coś zwrócił.* [Nałęczów, 26 września 1903 r.] (s. 473); *szwindel (szwindlarskie) – bo to dziś czasy szwindlarskie* [Lublin, 27 września 1910 r.] (s. 637);

<sup>12</sup> Przypis 4 na s. 631.

*groń – gdy się skończy, nie będę miał gronia długów.* [Lublin, 27 września 1910 r.] (s. 637); *pantarki – perliczki*<sup>13</sup> – *obiecuję przywieźć [...] dwie surowe pantarki* [Nałęczów, 12 października 1910 r.] (s. 650); *żarłoczność – mam fazę żarłoczności* [Nałęczów, 16 października 1910 r.] (s. 654); *próżniactwo – napisałem Kronikę po półrocznym próżniactwie.* [Nałęczów, 20 października 1910 r.] (s. 659).

Doniesienia o bieżących wydarzeniach przeplatają się z prozaicznymi informacjami dotyczącymi najdrobniejszych i najbłahszych elementów życia codziennego – warunków lokalowych, zdrowia i samopoczucia:

*Nie wiem, co zrobić z szafirową serwetą, pstrym dywanikiem, łyżką, 2 łyżeczkami i 2 parami nożów i widelców?* [Nałęczów, 26 września 1903 r.] (s. 473);

*Nie pamiętam, czy pisałem Ci, że przed wyjazdem z Warszawy ważyłem 172 f.[untów], a obecnie 192!* [Nałęczów, 7 października 1910 r.] (s. 646);

*Ja parę dni miałem mały jęczmień na tym krzywym oku, ale już jest dobrze...* [Nałęczów, 9 października 1910 r.] (s. 647);

[...] *czy nie chciałabyś b. dobrych powidel? Przywiózłbym je w blaszanym pudełku po landrynkach.* [Nałęczów, 9 października 1910 r.] (s. 653).

Jednym z miast, które Prus odwiedził pod koniec życia, był wołyński Łuck. Ponieważ Oktawia nigdy w tej ukraińskiej miejscowości nie była, pisarz starał się żonie przybliżyć tamtejsze krajobrazy, stosując komparacje do znanych jej elementów topografii:

[...] *nie będę Ci opowiadał: jak Łuck wygląda; wspomnę tylko, że miasteczko stoi na wzgórzu nad Styrem, jest sympatyczne, nawet schludne (!), a z pewnego punktu przypomina Lublin w stronę Kalinowszczyzny.* [Łuck, 21 września 1910 r.] (s. 632).

## Listy z pokoju do pokoju

W tomie zamieszczono dwa zachowane listy tego typu: jeden datowany na 13 grudnia 1897 roku, drugi na 20 marca 1898 roku. Oba pisane w Warszawie w mieszkaniu przy ul. Kruczej róg Wspólnej. O drukowanej formie listu informują przede wszystkim przypisy: pierwszy<sup>14</sup>

<sup>13</sup> Przypis 1 na s. 650.

<sup>14</sup> W przypisie czytamy: „Próba pisania na maszynie. Jan Zgoda (Wojciech Dąbrowski) wspomina, że słyszał anegdoty krążące po Warszawie, kiedy Prus sprawił sobie maszynę do pisania: «Cieszył się nią jak student i dla wprawy wypisywał na niej listy do żony z jednego pokoju do drugiego, z prośbą, np. o czysty kołnierzy lub chustkę do nosa» (J. Zgoda, „Wędrowało sobie słonko”, w: *Wspomnienia o Bolesławie Prusie*, s. 204)”.

na stronie 716 oraz pierwszy<sup>15</sup> ze strony 780, także pisany wielkimi literami nagłówek drugiej kartki: *KOCHANA MOJA LALUNIU!* Bezpośrednią wskazówkę otrzymujemy też od samego autora listu, który zanotował: *Piszę do Ciebie ten liścik drukowany [...]* (s. 715) oraz z opisu czynności, które towarzyszą pisaniu na maszynie.

Humor korespondencji z pokoju do pokoju przejawia się choćby poprzez dokładne sprecyzowanie miejsca i czasu (co do godziny): *Piszę [...] w sklepie pana Gerlacha (dnia 13 miesiąca grudnia roku 1897, około siódmej wieczorem)*. Użycie typowej formuły korespondencyjnej: *Piszę [...] ażeby donieść Ci, że idzie mi nie najgorzej jak na początek*. Formuła zwyczajowa, zazwyczaj odnosząca się do jakości życia i stanu zdrowia autora, w tym wypadku opisuje poziom umiejętności pisarza i sprawności w posługiwaniu się nowym przyrządem pisarskim. Dalej otrzymujemy, pisany także w konwencji humorystycznej, katalog osiągnięć Prusa w niełatwej sztuce posługiwania się maszyną do pisania: *A teraz zobaczmy, czego się do tej pory nauczyłem? 1. zasadzać papier, 2. regulować szerokość wierszy, 3. przesuwać papier, a raczej walec*. (Najwidoczniej pisarz nie ma zbyt wysokiego zdania o swoich zdolnościach, ponieważ sam siebie nazywa *fujarą*.) *Piszę nagłówek listu wielkimi literami, ażeby w całej Europie wiedziano, że cieszysz się w Twoim domeczku wielkim znaczeniem za to, że jesteś w robocie nieleniwa, dosyć trzeźwa i nie bardzo pyskata*. (s. 718). O poczuciu humoru pisarza świadczyć może też stylizacja archaiczna wykorzystana w podpisie autora: *Twój mąż jaśnie pan*.

Wyrazem zadowolenia pisarza, miłego spędzania czasu przy tym zajęciu oraz przyjemności, jaką mu to sprawiało, mogą być zdrobnienia używane w izolacji lub w wyrażeniach: *maszynka, zabawa pisania na maszynie, muszę maszynkę zamykać na klucz*.

Tego typu dzieła epistolograficzne najlepiej ilustrują twierdzenie Stefanii Skwarczyńskiej:

Przecież list to zjawisko związane najmocniej u swojej genezy nie tylko z osobą twórcy-autora, ale i z osobą adresata, który urasta przez swój niemy współudział do godności współautora; list to zjawisko, które się rozciąga swoją treścią i formą nie na przestrzeni nieograniczonych możliwości zamkniętego w sobie życia psychicznego autora, lecz na przestrzeni życiowych stosunków łączących dwie osoby<sup>16</sup>.

<sup>15</sup> Treść tego przypisu jest następująca: „Próba pisania na maszynie. Zygmunt Szweykowski podaje, że Prus obecny list pisał już na maszynie marki «Hammond», którą nabył 18 marca, o godz. 12 w południe (zob. «Tygodnik Ilustrowany» 1898, nr 15). Maszynopis ten opublikował Feliks Araszkiewicz łącznie z innym «listem do siebie» Prusa, zaczynającym się od słów «Kochany chłopczyku!», dając tekst tego ostatniego jako pierwszy. Przy tekstach nie ma notatki, czy «listy» te pisane były na jednym papierze, czy oddzielnie. Jednakże realia «listu do siebie» wskazują na to, że powstał jesienią 1898 r., po powrocie Prusa z Nałęczowa (zob. F. Araszkiewicz, Refleksy literackie, Lublin 1934, s. 79; Bolesław Prus, [Nauka pisania na maszynie], s. 250–261; A. Grabowska-Kuniczuk, M. Parnowska, Bolesława Prusa «zabawa» w pisanie na maszynie – narzędzie, autor, tekst, s. 235–249)».

<sup>16</sup> Stefania Skwarczyńska, *Teoria listu* (Białystok: Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, 2006), 12.

Te trzy elementy – fakt, że pisał do najbliższej mu osoby, że korespondował z nią na tematy przeróżne oraz że pisał z miejsc nieznanymi adresatce oraz z tych, których piękno i zalety mieli okazję podziwiać wspólnie, decydują o językowym ukształtowaniu korespondencji.

Listy pozbawione są blichtru, pisane są bez przymusu, pisze je mąż, nie wielki twórca, pisze do żony, nie do czytelnika – wielbiciela, dlatego ta część spuścizny pisanej Prusa jest niezmiernie ważna dla odtworzenia idiosylu pisarza. Oczywiście pewna kreacja literacka w tych listach jest obecna, ale jest ona dyskretna, wypływa z naturalnych potrzeb deskrypcyjnych, nie z koncepcji całego większego utworu.

Pióro mistrza oddane zostało żonie – osobie najbliższej, co odciska piętno, ślad na treści i formie korespondencji. Kształt językowy listów, nasycenie ich różnymi rodzajami językowych środków stylistycznych (zdrobnieniami, epitetami, porównaniami, metaforami, charakterystycznym humorem) uzależnione jest, co oczywiste, od tematyki, której notatka jest poświęcona. Na wybór zaś tematu mają wpływ czynniki zewnętrzne – miejsce pobytu pisarza, szczególnie ważne, gdy przebywa w nowym otoczeniu (podróże zagraniczne) lub jeśli poznaje nowe miejsce w starym otoczeniu (Nałęczów), ale i nastrój, samopoczucie, stan zdrowia, warunki finansowe, nowe znajomości, starzy znajomi, najdrobniejsze elementy życia codziennego.

Korespondencja jest wyjątkową realizacją idiosylu pisarza, bo ze względu na osobę adresata, towarzyszkę życia, przyjaciółkę, opiekunkę Psujaka (Emila) – najbardziej intymną, osobistą, prawie bez kreacji, ze śladem, znanych z innych utworów pisarza, nawyków stylistycznych.

## Bibliografia

### Źródło

- Prus, Bolesław. *Pisma wszystkie. Korespondencja*. T. 1: *Listy Bolesława Prusa*. Oprac. Jacek Nowak. Wstęp Jacek Nowak. Warszawa–Lublin: Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza, Wydawnictwo Episteme, 2017.
- Machnicka, Violetta. „Korespondencyjne dzieje pewnej miłości, czyli środki językowe oddające uczucia i emocje w «Listach do narzeczonej i żony» Bolesława Prusa?”. W: *Wyrażanie emocji*, red. Kazimierz Michalewski, 538–550. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, 2007.
- Olma, Marcei. *Listy emigracyjne Józefa Ignacego Kraszewskiego do Władysława Choźkiewicza. Analiza pragmalingwistyczna*. Kraków: Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej, 2006.
- Prus, Bolesław. *Pisma wszystkie. Korespondencja*. T. 2: *Listy do Bolesława Prusa*. Oprac. Jacek Nowak. Wstęp Jacek Nowak. Warszawa–Lublin: Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza, Wydawnictwo Episteme, 2017.
- Skwarczyńska, Stefania. *Pomiędzy historią a teorią literatury*. Warszawa: Instytut Wydawniczy PAX, 1975.

Skwarczyńska, Stefania. *Teoria listu*. Na podstawie lwowskiego pierwodruku opracowali Elżbieta Feliksiak i Mariusz Leś. Białystok: Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, 2006.

Tokarzówna, Krystyna, Stanisław Fita, oprac., Zygmunt Szweykowski, red. *Bolesław Prus 1847–1912. Kalendarz życia i twórczości*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1969.

## Stylistyka listów Bolesława Prusa do żony

### Streszczenie

Kształt językowy listów zależy od roli, w jaką wciela się pisarz, przysyłając listy żonie. Gdy pisze z dalekich Niemiec, Szwajcarii, Francji jest podróżnikiem, który pragnie ukochanej przybliżyć widoki i wrażenia, z nadzieją na wspólne ponowne odwiedziny cudownych, nieznanymi miejsc. Gdy odpoczywa w Nałęczowie, weryfikuje lub uzupełnia znane fakty, zdarzenia, krajobrazy, opowiada o nowych znajomych, relacjonuje upływające leniwie dni, rejestrując nawet najdrobniejsze szczegóły. Listy pisane z pokoju obok są żartem językowym, ćwiczeniem dla niewprawnej dłoni uderzającej w klawisze maszyny do pisania. Opisanie dzieła epistolograficzne są najlepszą ilustracją twierdzenia Stefania Skwarczyńskiej, że list „to zjawisko związane najmocniej u swojej genezy nie tylko z osobą twórcy-autora, ale i z osobą adresata, który urasta przez swój niemy współdział do godności współautora”.

## The language of Bolesław Prus's letters to his wife

### Summary

The linguistic shape of the letters depends on the role that the writer plays when writing them to his wife. When he writes from distant Germany, Switzerland, and France, he is a traveler who wants to bring his beloved closer to his views and impressions, hoping to visit wonderful, unknown places together. When he rests in Nałęczów, he verifies or supplements known facts, events, landscapes, talks about new acquaintances, describes the lazily passing days recording even the smallest details. The letters written from the room next door are a language joke, an exercise for a hand hitting the keys of a typewriter. The epistolographic works described above are the best illustration of Stefania Skwarczyńska's claim that the letter "is a phenomenon in its genesis most strongly associated not only with the person of the author, but also with the person of the addressee who, through his silent participation, grows to the dignity of a co-author".

### Cytowanie

Czachorowska, Magdalena. „Stylistyka listów Bolesława Prusa do żony”. *Studia Językoznawcze. Synchroniczne i diachroniczne aspekty badań polszczyzny* 20 (2021): 21–33. DOI: 10.18276/sj.2021.20-02.